

## **Prezydent kontra oportunizm**

Każde dziecko wie, że kij ma dwa końce, ale kiedy małe dziecko przeistoczy się w znanego dziennikarza, ulubieńca mediów, natychmiast zapomina o tym i innych powiedzonkach, np. że oliwa na wierzch wypływa, że kłamstwo ma krótkie nogi.

Długi i emitowany „na żywo” w Programie 2 TVP wywiad Tomasza Lisa z prezydentem Lechem Kaczyńskim miał m. in. ilustrować przygotowane wcześniej badania sondażowni TNS OBOP. Na pytanie: czy aprobuje Pani/Pan sposób, w jaki Lech Kaczyński sprawuje urząd Prezydenta RP, „tak” odpowiedziało 30%, „nie” 54% , a 16% „nie miało zdania”. Niekorzystnych dla prezydenta wyników sondażu nie potwierdził jednak wspomniany wywiad. Lech Kaczyński okazał się człowiekiem naturalnym, błyskotliwym, otwartym na krytykę i, jak się okazało, odpornym na zastosowany przez Tomasza Lisa zabieg psychotechniczny, jakim było eksponowane przez kamerę, nienaturalnie długie i prześwietlające na wylot lodowate spojrzenie redaktora. W końcu w pewnym momencie wywołało ono rozbawianie prezydenta, co świadczy o pogodnym usposobieniu Lecha Kaczyńskiego. Ale co najważniejsze i co ze złośliwą satysfakcją zauważyła „Gazeta Wyborcza”, prezydent Lech Kaczyński pozostał wierny programowi, jaki głosi i realizuje formacja polityczna, której przewodzi Jarosław Kaczyński. Program ten to, mówiąc w dużym skrócie, budowa silnego sprawnego państwa i jego przemiana czy nawet rewolucja moralna w duchu solidarności społecznej, co jest trudne do zrealizowania bez poczucia, że

odzyskujemy utracone więzi narodowe. I to jest główny powód, dla którego większość mediów w Polsce nie wspiera i nie będzie wspierała politycznych dążeń braci Lecha i Jarosława Kaczyńskich. Będzie natomiast atakowała obecną prezydenturę i będzie zawsze krytyczna w stosunku do Prawa i Sprawiedliwości, a pobłażliwa dla Platformy Obywatelskiej, wolnej, jak głosi „Gazeta Wyborcza”, od „spiskowej wizji mediów”.

Przeważająca większość mediów w Polsce, nie oznacza to automatycznie, że są to „polskie media”, nie utożsamia się z polskim interesem narodowym i chrześcijańskimi korzeniami naszego państwa. Niestety, sformułowania te nigdy jeszcze po wojnie nie stały się częścią tego, co można by nazwać „polską doktryną prawną”. Poszukiwanie poczucia tożsamości narodowej w chwili, gdy Unia Europejska dąży do zglajchsztaltowania (nieprzypadkowo używam tu niemiecko brzmiącego, ale znanego Polakom słowa) państw narodowych, jest dla polskich „elit”, w tym także dla właścicieli mediów, kartą bez przyszłości. Mówi o tym nawet Lech Wałęsa. We wspomnianym wywiadzie „puszczony z taśmy” przez Tomasza Lisa kontynuował swoją dziejową rolę, domagając się od prezydenta Lecha Kaczyńskiego szybkiej dymisji. „Pan nie pasuje do tego układu”, wyraził się Lech Wałęsa, co trzeba odnotować jako niezwykle szczere przyznanie się do pozostawania w innym „układzie”. Już w 1990 r. układ ten był obcy obu braciom Kaczyńskim, Lechowi, byłemu szefowi Biura Bezpieczeństwa Narodowego i Jarosławowi, byłemu szefowi kancelarii za czasów prezydentury Lecha Wałęsy.

Wałęsa zapomniał, że swoją dzisiejszą popularność w mediach zawdzięcza tylko i wyłącznie totalnej i pełnej osobistej nienawiści krytyce polityki Jarosława i Lecha Kaczyńskich. W czasie tego wywiadu nie doczekaliśmy się ze strony prezydenta Lecha Kaczyńskiego reakcji na żądania Wałęsy, co jest od dawna przyjętą regułą unikania polemiki z byłym prezydentem.

Niezwykle wymowna była kilkakrotnie podejmowana przez Lecha Kaczyńskiego próba nawiązania „osobistego kontaktu” z Tomaszem Lisem. „Pan doskonale wie, o co chodzi”, mówił Lisowi Lech Kaczyński. „Przecież Pan to doskonale rozumie, panie redaktorze”, starał się przekonywać do swoich racji prezydent. Czy była to próba „nawrócenia” Lisa? Nie sądzę. Jego publicystyka zatrzymała się na tanim dziennikarskim zawodzeniu nad nieistotnymi sprawami. Ze strony prezydenta był to raczej sposób zwrócenia uwagi telewidzom na to, że dziennikarze, którzy zajmują się oceną rzeczywistości, w istocie tej rzeczywistości nie znają i nie chcą poznawać, bo tak im wygodnie.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 08.05.08